


Maria Kobielska  <http://orcid.org/0000-0003-4083-4061>

Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński

TRWAŁOŚĆ MACHIN METAFOR

Grzegorz Marzec, *Metafory pamięci*, seria Nowa Biblioteka Romantyczna pod red. Marty Zielińskiej, Wyd. IBL PAN, Warszawa 2017, ss. 436.

Grzegorz Marzec jest badaczem literatury romantycznej, autorem monografii Jarosława Marka Rymkiewicza *Hermeneuta i historia*, a także wydanej przed dwoma laty *Ekonomii pamięci*, śmiałej książki łączącej zainteresowanie *memory studies* oraz ekonomią kultury, w konkluzji krytycznej wobec współczesnego pamięcioznawstwa, którego dominantą w ujęciu autora okazuje się „neoliberalna teoria pamięci”¹. Nakładem wydawnictwa IBL PAN ukazała się w 2017 roku ułożona przez niego antologia zatytułowana *Metafory pamięci*.

Tom ten zawiera niemal 70 tekstów przytoczonych w całości lub w dłuższych fragmentach oraz dodatkowo 20 krótkich „urywków, wyimków i akapitów”, od których rozpoczyna się jego lekturę. Teksty tworzą szeroką panoramę XIX-wiecznego piśmiennictwa: najstarszy z przytaczanych (gdy chodzi

o ustalone daty druku) fragment pochodzi z 1804 roku (to część pedagogicznego traktatu Józefa Wybickiego, *Rozmów i podróży ojca z dwoma synami*), najnowszy – z 1873 roku (fragment wspomnień Stanisława Wodzickiego). Z założenia znacząca większość tekstów należy do piśmiennictwa polskiego oraz do różnych form literatury użytkowej: publicystyki, artykułów, traktatów naukowych, zapisków autobiograficznych, broszur, reklam, listów, pamiętnikowych wpisów etc. W antologii znalazło się jednak także kilka szczególnie wyrazistych fragmentów literatury pięknej oraz tekstów tłumaczonych, bez których rysowany obraz mógłby okazać się niepełny. Książka została podzielona na pięć części, z których każdą poprzedzają wprowadzające „Informacje o tekstach”; mają one charakter przede wszystkim bibliograficzno-historyczny, niekiedy podają kontekst konieczny dla zrozumienia charakteru przytoczenia. Nie będąc znawczynią epoki, jestem pod wrażeniem rozmachu

¹ G. Marzec, *Ekonomia pamięci*, Wyd. IBL PAN, Warszawa 2016, s. 266.

kwerendy, jaka doprowadziła do ułożenia tej kolekcji, choć trochę żałuję, że jej sprawca nie wyłożył obszerniej własnej wizji historii pamięci, jaka się z niej wyłania; co najmniej na równi z lekturą samych tekstów byłabym zainteresowana poznaniem ich autorskiej interpretacji. Nie takie były jednak założenia tomu.

Pomysł, aby badać pamięć poprzez analizowanie jej kulturowych przedstawień, nie jest oczywiście nowy – Marzec powołuje się tu przede wszystkim na inspirację Douwe Draaisma i jego *Machiną metafor*. Antologia wybranych przez niego tekstów, dostarczających materiału do takich właśnie badań, ukazuje się w ramach Nowej Biblioteki Romantycznej. Podobnie jak w wypadku innych tomów tej interesująco wydawanej serii, zwraca uwagę bardzo udany projekt wizualny książki; mam tu na myśli zarówno wysmakowaną okładkę, jak i inkrustację tekstu zajmującymi reprodukcjami. Jak ujmuje to Marzec, celem serii jest „skonfrontowanie rozpowszechnionego wizerunku romantyzmu z życiem” (s. 23); jej opis wydawniczy wskazuje na potrzebę „dostarczenia ciekawego materiału źródłowego, przybliżającego zarówno »egzotyzm«, jak i swojskość tamtej epoki, relikty przeszłości i nowoczesność”. Antologia *Metafory pamięci* cel ten z pewnością spełnia z nawiązką.

Marzec opatrzył tom zwięzłym wstępem zarysowującym zgrab pomysłu polegającego na prezentacji tekstów, na podstawie których można odtworzyć sposoby myślenia o pamięci w czasach – nieortodoksyjnie rozumianego – romantyzmu. Czytam ten tom jako pamięcioznawczyni i przede wszystkim ze względu na pamięć, nie zaś na roman-

tyzm; interesują mnie warianty jej rozumienia i praktyki obchodzenia się z nią, bardziej niż odtwarzanie pejzażu kultury XIX wieku. Te warianty i praktyki są jednak oczywiście historycznie zakotwiczone, a obraz, który szkicuje Marzec, okazuje się frapująco skomplikowany. Oczywistym kontekstem jego zamiaru jest dobrze rozpoznany XIX-wieczny zwrot w rozumieniu pamięci, wcześniej pojmowanej przede wszystkim w odniesieniu do przechowywania, magazynowania informacji, wrażeń i przeżyć, odąd zaś – jako „fenomen egzystencjalny” (s. 11), dynamiczny, kluczowy w myśleniu o uczasowionym życiu człowieka. Pozwala to na dopuszczenie myśli o tym, że pamięć nie jest stała – i to nie tylko za sprawą zapominania, z którym walczyli mistrzowie pamięci, ale też ze względu na to, że zawsze ma charakter subiektywny, może ulegać modyfikacjom i przetworzeniom. O tej – by tak rzec w uproszczeniu – opozycji pamięci jako sztuki (*ars*) i siły czy energii (*vis*) pisała obszernie jedna z najważniejszych współczesnych pamięcioznawczyń, Aleida Assmann, na którą Marzec się w tym miejscu powołuje.

Co jednak najbardziej interesujące – jego wywód i następujące dalej wypisy pokazują przede wszystkim, że przy tak zakreślonej opozycji trzeba postawić znak zapytania. Oba modele – utrwalona tradycja pamięci-pojemnika i romantyczne postrzeganie pamięci jako przemożnej siły – współlistnieją na co najmniej kilku wskazanych przez Marca poziomach. Po pierwsze, w zasobach XIX-wiecznego piśmiennictwa odnajduje on odwołania do jednego i drugiego modelu – oczywiście, że tradycyjny

przedromantyczny sposób myślenia nie został zupełnie wyparty (zresztą – ani wówczas, ani po dziś dzień) przez bardziej dynamiczne rozumienie pamięci. Pamięciowy zwrot romantyków, pociągający za sobą zwłaszcza nowe próby objaśniania jej – z jednej strony o charakterze materialistycznym, z drugiej zaś podbudowane religijnie – jednocześnie wytwarza nowe metafory pamięci i pokazuje trwałość tych dawnych. Po drugie, przedromantyczne ujmowanie pamięci okazuje się dużo bardziej złożone, niż mogłoby się wydawać. Oczywiście, antyczne i późniejsze mnemotechniki są źródłem niezliczonych przykładów użycia metafory pamięci jako pojemnika, do którego wkładane są zapamiętane treści po to, aby zostały w nim bezpiecznie przechowane i w odpowiednim momencie – w niezmienionej postaci – z niego wyjęte. Niemniej już uważniejsza lektura pism Arystotelesa ujawnia zaskakującą aktualność rozważań myśliciela, stawiającego problemy będące w centrum zainteresowania zupełnie współczesnego pamięcioznawstwa (jak choćby fałszywe wspomnienia). Podobne sploty wcześniejszych i późniejszych konceptualizacji pamięci przewijają się przez lekturę całej książki. Traktując ją – oczywiście ahistorycznie – jako antologię swego rodzaju „pamięcioznawstwa XIX wieku”, zauważymy jednak istotny element: przedmiotem zainteresowania przytaczanych tu autorów (i kilku autorek) jest konsekwentnie przede wszystkim pamięć, którą dziś nazwalibyśmy indywidualną, pamięć pojmowana jako władza, dyspozycja czy aktywność jednostkowego człowieka, z której ewentualnie zdaje on sprawę w komunikacji

z drugim. Dzisiejsze *memory studies* zajmują się z co najmniej taką samą, a chyba nawet większą intensywnością różnymi formami pamięci kolektywnej i kulturowej. Nie oznacza to jednak, że nie dałoby się odnaleźć w *Metaforach pamięci* żadnych inspiracji dla tego rodzaju badań (zwłaszcza w tekstach odnoszących się do tradycji i obowiązku pamięci narodowej).

Pierwsza część antologii Marca może być potraktowana jako syntetyczne wprowadzenie i pokazanie metody działania w miniaturze: to zestawienie 20 króciutkich, przeważnie nieprzekraczających akapitu fragmentów chronologicznie ułożonych tekstów, od paragrafu *Powszechnego prawa krajowego dla państw pruskich*, przez fragmenty wspomnień, listów, pamiętników, artykułów prasowych, po zalecenie z domowego poradnika medycznego Władysława Jasińskiego, wydanego we Lwowie w 1865 roku i przestrzegającego przed „utrąą pamięci”, którą u mężczyzn powodować może „szkodliwe życie lubieżne” (s. 50). Zgromadzone tu przykłady pokazują wielość i różnorodność źródeł antologii; ze względu na to, oraz na ich lakoniczność, nie byłoby łatwo je uspójnić, stanowią natomiast skuteczną zachętę do dalszej lektury.

Kolejna część, zatytułowana *Materia*, w sporej mierze oddaje pamięciowego ducha oświecenia: to zbiór wpiśniętych z dzieł rozważających psychologię pamięci oraz jej pedagogikę. Choć wiele fragmentów można uznać za kontynuację wspomnianego trybu „poradnikowego”, jako że koncentrują się one na radach dotyczących wychowania i edukacji dzieci i młodzieży, to jednak myśl

przewodnią tej części antologii można także określić inaczej. Indywidualna pamięć rozważana tu jest, po pierwsze, jako jedna z władz psychiki czy umysłu człowieka (wobec rozumu, wyobraźni bądź zmysłów), po drugie zaś, w kontekście jej materialnych podstaw. Próbę przyjęcia materialno-biologicznej perspektywy widać szczególnie w tekstach zamykających ten dział, prezentujących różne próby powiązania procesów pamięciowych z działaniem ludzkiego organizmu: na przykład frenologię, poszukującą neuroanatomicznego podłoża zdolności intelektualnych (a w efekcie wnioskującą o jakości pamięci z kształtu czaszki badanego), czy też pisma Ludwiga Büchnera, dociekającego wpływu „substancji mózgowej” (s. 128) na procesy pamiętania.

Trzecia część książki zbiera teksty ukazujące pamięć jako czynność duchową; tak jak poprzednia akcentowała przede wszystkim trwające residua oświecenia, ta będzie najmocniej reprezentować wyobrażenia romantyzmu. Wśród słów kluczy, którymi można by je opatrzyć, znalazłyby się z pewnością „melancholia”, a także „sentymen”; cześć dla zmarłych, tradycja, ale i napięcia między jej trwałością a postulatami postępu; wreszcie, rzecz jasna – wątki religijne, a wręcz i pobożnościowe. Pamięć okazuje się niezbędnym instrumentem moralnym, koniecznym do utrzymania właściwej postawy: jak w kolejnych napomnieniach Andrzeja Pohla, pouczającego, że „trzeba wielkiej nad sobą czujności i pilnej we wszystkim baczności (...). Trzeba zawsze pamiętać na wszędzie obecnego Pana Boga (...). Trzeba zawsze pamiętać na rzeczy ostateczne:

śmierć, sąd, piekło, niebo” (s. 173–177). Jednocześnie zestaw zgromadzonych tu tekstów pokazuje pamięć w perspektywie tożsamościowej, szczególnie w kontekście wspomnień, oraz dostarcza kilku ciekawych przykładów pamięciowej autorefleksji.

Najobszerniejsza część antologii, *Technika*, w najbardziej ewidentny sposób odpowiada jej wzmiankowanemu zamiarowi: ujmuje pamięć w szeregu dawnych i nowych metafor technicznych, w szerokim tego słowa rozumieniu. „Techniki pamięci” to jej media, to zjawiska, do których jest ona porównywana, to wreszcie miejsca – by anachronicznie przyłożyć do tej kolekcji sformułowanie Pierre’a Nory – „gdzie krystalizuje się i wydziela pamięć”². Tak rozumiane techniki to więc najogólniej pojęte sposoby działania pamięci. Wyraźnie wyróżniają się wśród nich trzy grupy: po pierwsze, techniki „umiejscowione”, związane z topografią szczególnie predestynowanych do spełniania zadań związanych z pamięcią przestrzeni: cmentarz, nagrobek, pomnik, ogród, miejsce zadumy. Po drugie, techniki, by tak rzec, „agregacji”, związane z gromadzeniem różnego rodzaju elementów – często doświadczeń – we wzajemnych relacjach: wystawa, kolekcja, pamiętnik, sylwa, a na pograniczu z poprzednią kategorią – także podróż. Wreszcie trzecia grupa, obszernie reprezentowana przez bardzo ciekawe tekstowe przykłady, to techniki wizualne, odwołujące się

² P. Nora, *Między pamięcią a historią: les lieux de mémoire*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011, nr 10, s. 20.

zwłaszcza do świeżych wówczas wynalazków dagerotypii i fotografii.

Ostatnia część, *Mnemonika*, zawiera dość obszerne wypisy z książek popularyzujących sztuczne techniki zapamiętywania. Ta część antologii jest bardzo interesująca, choć w dużej mierze na zasadzie pewnego kuriozum: proponowane przez mistrzów pamięci systemy są tak zawiłe, że trudno wyobrazić sobie ich jakąkolwiek skuteczność i przydatność. Opanowanie sztuki korzystania ze znaków i tabel Antoniego Jaźwińskiego czy przyswojenie sobie ekwiwalencji między literami i cyframi w systemie Francisca Fauvela-Gourauda, aby następnie za ich pomocą kodować w umyśle potrzebne treści, wydaje się współczesnej czytelnicze dużo bardziej pracochłonne niż dołożenie starań, aby pamięciowo nauczyć się czegoś w sposób tradycyjny. Opracowywane tu mnemotechniki odwołują się oczywiście do przedromantycznego pojmowania pamiętania jako przechowywania. Wbrew pozorom mają natomiast nie tak wiele wspólnego ze współczesnymi projektami pamięci absolutnej, nie chodzi tu bowiem o zatrzymanie przy sobie całości doświadczeń, lecz o uzyskanie niezawodnego zapisu uporządkowanych wiadomości – a więc o cel, do którego ludzkość doszła inną drogą, przez zewnętrzne nośniki cyfrowej pamięci i ich natychmiastową dostępność. Niemniej jednak fragmenty te pozostają frapującym znakiem czasów, zdając sprawę z sukcesów, jakie odnotowali twórcy i nauczyciele tych z naszej perspektywy dziwacznych metod, konkurujący ze sobą, niekiedy się nawzajem plagiatujący, zdobywający majątki i sławę. Jeden element marzenia o nie-

zawodnym systemie pamięciowym wydaje mi się zrozumiały i bliski – jeśli rozumieć je jako wyraz potrzeby kontroli i sprawczości. Kontroli nad sobą samym – podmiotem, który przestaje być sam dla siebie zrozumiały; mnemotechnika byłaby w tej perspektywie formą ćwiczenia siebie, by zdobyć na nowo poczucie pewności i bezpieczeństwa. W tym kontekście to, co z gruntu, wydawałoby się, oświeceniowe, okazuje się mocno związane z doświadczeniem człowieka kryzysów: romantycznego, modernistycznego, a także XXI wieku.

Metafory pamięci są bez wątpienia książką o sporych walorach poznawczych i potencjale dydaktycznym, zwłaszcza w odniesieniu do komplikowania i ukonkretniania stereotypowego obrazu epoki. Zastanawiając się, co może w niej być szczególnie interesujące dla współczesnej polskiej pamięcioznawczynie, wskazałabym przede wszystkim na trzy punkty.

Pierwszym z nich byłaby trwałość pewnych wyobrażeń pamięci, czy szerzej – sposobu urządzenia kultury pamięci, w ramach której się poruszamy. Trwałość metafor pamięci jest oczywista, a nawet gdy pojawiają się nowe metafory – choćby te cyfrowe – są dowodem trwałości samej „machiny”, mechanizmu radzenia sobie z wyzwaniem pamięci poprzez porównania, jukstapozycje, mówienie nie wprost. Trwała okazuje się także skłonność pamiętających podmiotów do pamięciowych autoanaliz, fundamentalna zwłaszcza w zapiskach o autobiograficznym charakterze. I tak na przykład *Wspomnienia z przeszłości* Stanisława Wodzickiego przynoszą przejmujący obraz pamięci jako jedynego sposobu

porządkowania rzeczywistości starego, niewidomego człowieka, gdy szuka on, „czym zapełnić świat wewnętrzny, będący teraz moim światem widowym”; w dalszej części tekstu pamięć obrazowana jest jako lot i jako rozwijająca się wstęga.

Drugi szczególnie interesujący sposób użycia tekstów zebranych w tym tomie polegałby na tym, aby przeczytać je niejako pod włos – a więc na przykład starając się wyłuskać wśród tych dziesiątek próbek skupiających się na pamięci jako na zjawisku indywidualnym takie, które można by odnieść do dzisiejszych kategorii związanych z kolektywnością pamięci. Wśród zebranych przez Marca tekstów znajdziemy dowody funkcjonowania jej polityk i wskazanie sposobów, na jakie polityki te były skuteczne – najprostszym może z wielu wciągających przykładów jest sprawozdanie z budowy kopca Kościuszki, opublikowane wraz z wykazem wydatków w 1826 roku, w tomie *Dodatek do Pamiętnika budowy pomnika Tadeusza Kościuszki*.

Trzecią drogę wytyczałoby skupienie się na badaniu polskiej kultury pamięci; ogromna większość tekstów zgromadzonych przez Marca dokumentuje jej wcześniejszy stan, niegdysiejszy sposób działania, co stwarza ciekawą okazję do zestawień i porównań. Już we wstępie badacz wskazuje, że „kultura polska zdaje się nieomal zainfekowana ideą upamiętniania, co pewnie najłatwiej dałoby się wytłumaczyć szczególną sytuacją historyczną” (s. 22); w zebranych tekstach również znaleźć można fragmenty, które brzmią wręcz absurdalnie aktualnie.

W 1829 roku Maurycy Mochnacki tak pisze o przestrzeni miejskiej Warszawy: „na każdej z ulic tego miasta mogłaby stanąć postać z kamienia lub kruszcu; postać wyniosła, samotna, która by przypominała przeszłe wieki. Ileż mamy figur historycznych, godnych nieśmiertelnego dłuta artysty? To miasto nad brzegami Wisły mogłoby mieć niepoliczone mnóstwo kamiennych mieszkańców” (s. 35). Te słowa brzmią z dzisiejszej perspektywy jak spełniona przepowiednia – gdy rzeczywiście Warszawa została szczególnie nasycona upamiętnieniem i jego materialnymi nośnikami, najzupełniej dosłownie naznaczającymi „każdą z ulic tego miasta”. Jednocześnie forma realizacji przepowiedni jest nieco odmienna – „postaci wyniosłe, samotne”, które w perspektywie Mochnackiego stanowiły zwornik pamięci kulturowej, przekształcają się w nieco inny model bohatera – choć wciąż jakoś wzniosłego, wciąż imponującego, „jaśniejącego”, jak ujmuje to autor. „Figury kamienne są dla żywych przykładem, wzorem, zachęceniem” – pisze dalej Mochnacki; analizując dziś tę formułę, moglibyśmy położyć nacisk na jej zakończenie, na tę „zachętę”, w której zobaczyć można współczesną formę pracy nad zbiorową pamięcią, polityki zasadzającej się na afirmowaniu wspólnoty. Traktując więc te klasyczne teksty jak swego rodzaju przepowiednie, ale tak, aby następnie przetestować sposoby i warunki, pod którymi się one spełniają, możemy opisać pewne ramy funkcjonowania ówczesnego i współczesnego polskiego pamiętania.